Nr. 1. Lwów, dnia 7. lipca 1888. Rok XXI Tom XLII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy si połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Na temat „SZKOŁA KLUCZNIC.“

Rzecz to wiadoma, że nasze gospodarstwo domowe, tak zwane kobiece gospodarstwo, nie idzie tak jak dawniej, bo gdy jeszcze do niedawna to gospodarstwo nietylko zapewniało dostatnie zaopatrywanie pańskiego domu w doborowe artykuły wyżywienia, nietylko zadawalniało wymagania na wikcie będącej służby i czeladzi folwarcznej, ale dawało jeszcze dochody, to obecnie jest często prawdziwym ciężarem. nie rzadko pociągającym za sobą tak znaczne wydatki, że te w dochodach ogólnych z majątku ziemskiego sprawiają bardzo dotkliwy ubytek. Różnica ta odbija się przedewszystkiem na utrzymaniu domu samego państwa, co tam może być sprawdzone, gdzie z dawna prowadzą rachunek wydatków domowych. Wydatki zwiększyły się tu uderzająco, ale nie na służbę, na konie, na meble itp., bo owszem prawie wszędzie, przynajmniej w domach nie magnackich i nie marnotrawnych szlacheckich, wydatki tej kategoryi zredukowano; ten większy wydatek jest na życie, po prostu na jedzenie pomimo, że teraz wcale nie jada się lepiej (często gorzej) a mniej wychodzić powinno, bo życie towarzyskie po wsiach nie jest tak ożywione, jak niem było dawniej.

Różnica ta staje się coraz widoczniejszą, coraz to przykrzejszą i my starsi przypominamy sobie z przyjemnością ale i z ubolewaniem owe drobie, wędlinki i inne przysmaki domowej fabrykacyi, owe przepyszne kawy, doskonałe bułeczki i chleby, o których już i tradycya wkrótce zaginie, a które za owych czasów znaleść można było nie tylko u zamożnego obywatela, ale nawet u lepiej uposażonego oficyalisty, kawę zaś doskonałą to już bodaj u każdego porządniejszego ekonoma lub leśniczego. Obecnie w niejednym domu, niewątpliwie zamożnym i nie szczędzącym bynajmniej, częstują czasem kawą gorszą jak w kawiarni, przy objedzie zaś sztuką kucharską celującym, niekiedy chleba nie jada się z obawy zamulenia żołądka. Jeżeli są jakie przysmaki, to z wyjątkiem może Wielkiej nocy, bywają za gotowe pieniądze kupowane fabrykaty zwykle nie pierwszej świeżości i często gęsto bardzo wątpliwej jakości. O jakichś domowych nalewkach lub wódkach specyalnych to już zaledwie wiedzą — ktoby się tam zajmował taką bagatelką, wszak są fabryki likierów i rosolisów! — Dodajmy do tego pustki w kurniku, nieporządek w mleczarni, niezadowolenie z wiktu służby i czeladzi folwarcznej, a mamy obraz stosunków we wielu niestety domach obywatelskich.

Wszystkie te wadliwości, przedewszystkiem co do artykułów wyżywienia, wydają się tylko niedogodnościami, w rzeczywistości zaś są to materyalne straty dotkliwsze jeszcze przez to, że mamy gorsze, często niezdrowe artykuły i zmuszeni jesteśmy robić znaczne wydatki właśnie tam, gdziebyśmy prawie żadnych wydatków nie ponosili, gdyby było komu zająć się gospodarstwem kobiecem. Wszyscy

to czujemy i bardzo często słyszeć można na ten temat dyskusye, doprowadzone czasem do dziwnych konkluzyi, chociaż w jednem wszyscy się godzą t. j. że niema komu prowadzić gospodarstwa domowego, brak zaś ten formułowany bywa ogólnie skargą, że już niema naszych dawnych klucznic wiejskich.

Niedawno, bo podczas przeszłorocznej wystawy krakowskiej, byłem świadkiem takiej dyskusyi.

Jeden z dyskutujących zwiedzał przed laty Francyą i Szwajcaryą a chociaż żonaty, unosił się nad gospodarstwami, prowadzonemi przez męskie zgromadzenia duchowne, do tego stopnia, że uważając gospodarstwo bez udziału kobiet za ideał, przemawiał żarliwie za używaniem do kierownictwa i wykonywania wszystkich gałęzi domowego gospodarstwa tylko mężczyzn. Dla niego więc nie istniała już kwestya klucznic, pomimo, że starano się wykazać mu nietylko zawsze jednostronność męskich gospodarstw ale też i różnicę, jaka np. istnieje między zgromadzeniem Trapistów, karnych, milczących i wiecznie poszczących z domem obywatelskim, mającym służbę i czeladź folwarczną.

Inni nie byli tak radykalnymi, owszem twierdzili stanowczo, że kobieta jest absolutnie potrzebną w gospodarstwie domowem, uskarzając się, że właśnie teraz daje się po wielu wsiach uczuwać brak żeńskiej służby a przedewszystkiem, że brakuje nam dobrych klucznic, któreby wszystko w ładzie utrzymywały. Z nielicznymi wyjątkami teraźniejsze klucznice są tylko tytularne, bo albo na niczem się nierozumieją, albo próżniaki, gospodarstwem zajmujące się tylko z konieczności, albo wreszcie indywidua, których po poznaniu, nawet trzymać nie można w porządnym domu.

Ostateczny wynik dyskusyi był, że reforma w gospodarstwie kobiecem jest niezbędna — że brakowi klucznic musimy zaradzić — wreszcie, że zaradzimy wtedy, gdy mieć będziemy szkołę klucznic.

Potrzeba szkoły klucznic była istotnie kilkakrotnie już podnoszoną w Krakowie; nawet we Lwowie dyskutowano nad nią niejednokrotnie, a obecnie podniósł tę myśl Oddział tarnopolski bardzo energicznie.

Zanim przystąpimy do rozwiązania zagadnienia, o ile szkoła klucznic zaradzi złemu stanowi naszych wiejskich gospodarstw domowych, zastanowimy się, o ile uzasadnionem jest twierdzenie, że jedynym powodem upadku kobiecego gospodarstwa po wsiach jest brak dobrych klucznic.

Nam się wydaje, że idziemy za daleko w ocenianiu wpływu dobrej klucznicy na gospodarstwo domowe.

Kto pamięta jeszcze te czasy, gdy przy każdym dworze była klucznica z zaletami (przyznajmy i wadami) tak wybitnemi, że się stała charakterystyczną postacią domu szlacheckiego, przypomni sobie niezawodnie, że wtedy nietylko pani ekonomowa, nietylko pani komisarzowa (tytuł teraz zapomniany) ale sama Wielmożna, a czasem i Jaśnie Wielmożna pani bywała znakomitą gospodynią, znającą się na wszystkiem co do zakresu jej działania należało i zajmującą się tokiem gospodarstwa domowego, co nie przeszkadzało, że gdy przyszło przyjąć gości lub reprezentować, to potrafiła może lepiej i godniej, się znaleść niżeli dzisiaj, czego najlepszym dowodem, że najwyższego uznania ze strony cudzoziemców za ujmujące i pełne godności zachowanie się towarzyskie, nie wywalczyły sobie nasze kobiety dopiero teraz, ale owszem za dawniejszych czasów.

Wtedy pani ekonomowa, komisarzowa lub dzierzawczyni kierowała sama lub z pomocą córek albo kuzynek bezpośrednio swojem gospodarstwem, właścicielka zaś dóbr nie szczędząc swej osoby i nie zaniedbując wdrażania córek w zajęcia pani domu, posługiwała się klucznicą, nie mogąc wszędzie być osobiście. Bywały po dworach stare, doświadczone klucznice, ale bywały i młode praktykantki, rekrutujące się z zastępu niższych oficyalistów, które bądź pozostawały klucznicami, bądź wychodziły za mąż za ekonomów, leśniczych a często i wyżej.

Cechą tych czasów było, że córki mając dobry przykład uczyły się również gospodarstwa, zastępując z czasem matki. Córki oficyalistów dopełniały zastępy klucznic albo poszedłszy za mąż, mnożyły dobytek mężów — córki zaś obywatelskie, wychodząc z dobrej szkoły również za mąż, chociaż nawet czasem nie douczone w zawodzie gospodarskim, mogły dobrze gospodarować, bo znachodziły pomoc w starszych klucznicach, które bądź pozostały w stanie panieńskim i w raz obranym zawodzie, bądź też po utracie męża lub majątku, nie mając się gdzie przytulić, zużytkowy-

wały w uczciwej służbie wiedzę nabytą za młodu.

Powoli stosunki się zmieniły, bo zapatrywania na przeznaczenie kobiet na wsi, jakoteż sposób tychże wychowywania uległy znacznej zmianie, ale nikt nie może twierdzieć, że stało się to na korzyść ziemiańskiego społeczeństwa.

Dwory szlacheckie zaczęły zapominać o pięknych tradycyach babek i prababek, które były może mniej biegłe w sztukach pięknych, mniej znały obcą literaturę a po francuzku mówiły może z akcentem za polskim, ale pomimo tego przez mężczyzn były szanowane jak nigdzie indziej, bo też były nietylko dobremi gospodyniami, ale także zacnemi matkami i paniami domu w całem tego słowa znaczeniu.

Odstąpienie od dawniejszego wychowania kobiet odbiło się na całem naszem społeczeństwie, a przedewszystkiem na dobrobycie ziemiańskim, który byłby z pewnością nie odczuł w takim stopniu zmian stosunków społecznych i obecnego przesilenia, gdyby nasze kobiety były mniej postępowo a więcej racyonalnie wychowywane.

Wprawdzie spostrzedz można zwrot ku lepszemu, ale z ubolewaniem zaznaczamy, że zwrot ten jest jeszcze bardzo nieznaczny i objawia się przeważnie tylko w domach najmajętniejszych, po części najwyżej w hierarchii społecznej stojących. Panie z tych domów, zajmujące się osobiście gospodarstwem domowem, są często przedmiotem zjadliwej krytyki, gdy właśnie zasługują na najwyższe uznanie za to, że starsze przypomniały sobie przykłady za młodu widziane, młodsze zaś, że odważyły się wrócić do wzoru dawnej polskiej pani i wiejskiej obywatelki.

Może ten dobry przykład wywrze przecież wpływ dodatni, zły bowiem przykład z góry zdziałał niezmierne szkody i jeszcze ciągle wywiera wpływ swój zgubny. Gdy we dworze panienki tylko umysł kształcą i sztuki piękne pielęgnują, to samo naśladują panienki na folwarku, z tą jednak fatalną różnicą, że gdy tamte mają przynajmniej dobre guwernantki, chociaż może mniej potrzebnych rzeczy uczące, ale nie dające pannom próżnować czasem aż do zamęścia, to panienki na folwarku, pobywszy jakiś czas na pensyi w mieście albo poduczone przez jakie nieszczęśliwe indywiduum, udające guwernantkę, jeżeli nie porzucą wsi dla miasta, to próżnują następnie jak długi boży dzień, do gospodarstwa nie zaglądając, bo i panny we dworze nie zajmują się gospodarstwem Jestto nieszczęsne zbałamucenie pojęć o godności własnej, wybujałe w szkodliwą próżność.

Jakiż z tego rezultat? Panna ze dworu idzie za mąż nie mając wyobrażenia o gospodarstwie domowem, w mieście więc okrada ją szafarka lub kucharz, na wsi zaś ma klucznicę, która często jest nią dla tego tylko, że wykolejona, nie ma się czego innego chwycić. Rezultat w mieście taki sam, jak na wsi — Z panienek z folwarku jedne odchodzą do miasta, pomnażając najczęściej kobiecy proletaryat, rzadko dobijając się do jakich uczciwych stanowisk, inne idą za mąż na wieś, przynosząc do domu oficyalisty pretensye nieuzasadnione, zapoznanie swego stanowiska, nieukontentowanie i zupełną zwykle nieznajomość gospodarstwa domowego, stając się przeto zamiast osłodą życia, utrapieniem a często powodem nieszczęścia męża, za powolnego w obec wygórowanych wymagań żony.

Zastrzegamy tutaj, że jak z dworów tak też i z folwarków wychodzą także czasem istotnie wykształcone panny i dobre następnie gospodynie, ale to jest dosyć rzadkie zdarzenie a szczególnie nadzwyczaj rzadko idzie coś lepszego na klucznice, które też pochodzeniem, charakterem i wartością różnią się diametralnie od dawnych klucznic.

Tak się przedstawia sprawa wiejskich gospodarstw domowych w ogóle i na podstawie tego, cośmy powyżej przytoczyli, ośmielamy się twierdzić, że upadek wiejskiego domowego gospodarstwa nie jest bynajmniej wynikiem tylko braku dobrych klucznic, ale owszem, **głównym powodem jest brak gospodarstwem domowem szczerze zajmujących się i na niem znających się pań.**

Środek zaradczy nasuwa się tutaj sam z siebie: starajmy się, żeby panie były dobremi gospodyniami a wtedy znajdą się i klucznice. Środek to niezawodnie dobry i pewny, ale trudny i powolny, bo coś zepsuć daleko łatwiej, niżeli naprawić. Gdy jednak klucznice wykształcone mogłyby istotnie wiele dobrego zdziałać i odwrotnie przy nich mogłyby się wykształcać zwolna panie, przeto zastosować wypada sposób drugi: naukę bezpośrednią, która nas może prędzej do celu doprowadzi

jeżeli tylko znajdziemy żeńską młodzież, chcącą się kształcić w tym kierunku.

Chodzi tylko o to, jaki to rodzaj klucznic ma być i jakie to być mają szkoły.

(Dokończenie nastąpi.)

Uprawa niektórych roślin lekarskich.

Uprawa lekarskich i handlowych roślin rozpowszechniła się od wielu lat w niektórych okolicach Turyngii i u podnóża gór hercyńskich. Uprawa ta pewnie z czasem rozwinie się jeszcze więcej i we wielu okolicach będzie źródłem znacznych zysków w obec tego, że przy coraz to staranniejszej uprawie pól i ogrodów niektóre chwasty, używane w sztuce lekarskiej, powoli się z pól usuwają, robiąc się coraz rzadszemi. Żeby więc zadość uczynić potrzebie, wypadnie je uprawiać umyślnie.

Chwasty, między niemi i te, które mają własności lekarskie, udają się nietylko doskonale na dobrej ale i na lichej ziemi i to właśnie robi z nich chwasty, bo przerastają łatwo i głuszą rośliny pożyteczne, umyślnie na polach uprawiane.

Gdy jeszcze obecnie bardzo wiele obszarów leży pustką, wiele zaś z ziół gorszych lekarskich (względnie chwastów) na stosunkowo ubogich, uprawie zbóż, warzyw lub drzew owocowych, mniej sprzyjających glebach właśnie najwybitniej wykształcają swe użyteczne własności a przynajmniej rosną jeszcze zadowalniająco, przeto można przypuścić, że niejeden właściciel ziemi, mający takie lichsze kawałki, często traktowane jako nieużytki, mógłby, poświęciwszy nieco zachodu i niewiele wydatków, mieć z nich jakiś przecie dochód, gdy dotąd chociaż nie są wyłączone jako nieużytki, przecież nie dają żadnego dochodu, albo tylko minimalny.

Wydatków na pognój, na uprawę i zbiór, nie ma się co lękać, bo jeżeli wykluczymy gatunki potrzebujące żyźnej ziemi i starannej uprawy, a więc nie chwasty ale też płacone bardzo dobrze, to bardzo wiele roślin lekarskich właśnie należy do kategoryi powyżej wzmiankowanych, skromnych i nie wymagających roślin. Na nawóz nie trzeba tutaj wiele wydawać, uprawa nie potrzebuje być głęboką i bardzo staranną, wykonywaną więc może być przez słabsze i tańsze siły, a już co do zbioru to ten najczęściej jest najłatwiejszą w świecie pracą, mogącą być wyąkonywan nawet przez dzieci.

Żeby się jednak nie narażać na większe zawody, wypada się zawsze porozumieć z jaką większą firmą albo i z kilkoma, popyt bowiem nie zawsze jednakowy, a czasem niektóre artykuły parę lat żądane, zwolna wychodzą z użytku.

Do roślin, które mają pewne znaczenie handlowe i lekarskie, w Niemczech na większą skalę uprawiane bywają i udają się na lichych i mniej żyżnych, byle nie mokrych glebach, należą przedewszystkiem:

Szałwija lekarska (*Salvia officinalis*), szałwija muszkatelka (*Salvia Sclarea*), bratek (*Viola tricolor*), piołun (*Artemisia Absinthium*), rumianek szlachetny (*Anthemis nobilis*), maruna rumiankowa (*Matricaria Chamomilla*), kardobenedykta (*Cnicus benedictus*), bertram (*Anacyclus officinarum*).

Z powyżej przytoczonych roślin maruna rumiankowa jest niezawodnie jedną z najłatwiejszych do uprawy, bo jeżeli tylko ziemia nie absolutnie jałowa zostanie powierzchownie spulchniona, to nasienie maruny (nawiasem powiedziawszy bardzo tanie) rozsiane powierzchownie i bez zagrabywania wschodzi bardzo łatwo. Czas si ewu najlepiej późna jesień albo wczesna wiosna. Jeżeli nie wszystkie kwiaty będziemy obrywać, lecz mały procent pozostawimy do dojrzenia nasienia, wtedy już sama kilka lat będzie się odsiewać.

Piołun udaje się najlepiej na suchych gruntach, ale nie można powiedzieć, na całkiem jałowych, ponieważ piołun należy do roślin wiele soli alkalicznych, szczególnie potasu potrzebujących. Na rumowiskach więc nawet doskonale będzie róść, jeżeli w miale ziemnym znajdzie zapas owych soli, szukać zaś za niemi może skutecznie swymi licznymi, bardzo głęboko sięgającymi korzonkami. Raz zakorzeniony przebywać może długie lata na tem samem miejscu, tylko na wiosnę trzeba w koło krzaków ziemię nieco spulchnić i posypać co parę lat nie za cienko popiołem drzewnym, który najlepiej wymieszać ze ziemią, żeby go wiatr nie rozwiał. Zbiera się młode odrostki i suszy w cieniu.

Rumianek szlachetny czyli rzymski zasiewają w Niemczech wprost na grunt poprzednio z chwastów oczyszczony i drobno spulchniony. Daleko jednak lepiej wysiać w rozsadniku i dopiero gdy się wzmocni, wysadzać w wolny grunt, do czego najlepszą jest nie za późna jesień. W Niemczech twierdzą, że się udaje na gruncie jałowym, jest to jednak twierdzenie, którego nie można brać dosłownie, bo nadaje się wprawdzie tam na gruntach lżejszych, nie nawożonych obficie obornikiem, ale grunta te nie są z natury tak ubogie, jak nasze piaski lub żwirowiska wapienne, bo zawierają rozkruchy skał skaleniowych. Dla rumianku gnoić obficie nie potrzeba, bo by to nawet dla jego jakości było szkodliwe, ale od czasu do czasu potrząska kompostem zawierającym fosforany i potas wpłynie bardzo korzystnie na jego rozwój i uchroni go od zanikania w zimie. Z zimna u nas nie zginie, ale na za jałowej ziemi (a także na za bujnej) nie może się oprzeć zimnu.

Obecnie jest bardzo znaczny popyt za szałwiją muszkatelką do Ameryki południowej, co spowodowało, że w Niemczech gatunek ten szałwiji uprawiają na dosyć wielkę skalę. Ma się udawać na najgorszych nawet gruntach, byle tylko były nie za spoiste, nie za płytkie i nie mokre. Posuchy nie boi się wcale, zapuszcza bowiem bardzo głęboko swoje palowe korzenie, ziemię zaś osłania swemi tęgiemi liśćmi. Nasienie tej szałwiji zasiewa się wiosenną porą na grządki w rzędy 10 centym. od siebie odległe, zkąd w lipcu lub sierpniu przesadza się na miejsca, gdzie ma dalej róść. Przesadzać najlepiej w czas dżdżysty, albo przynajmniej posadzone rośliny dobrze podlać; sadzi się je na 40 do 50 centymetrów w kwadrat. W pierwszym roku spulchniać często ziemię i plewić z chwastów, w drugim roku zaś na wiosnę

spulchnia się dobrze ziemię pomiędzy roślinami motyką, wycinając i niszcząc wszelkie większe chwasty. Gdy roślina zacznie kwitnąć, wtedy zbiera się jej kłoski kwiatowe, gdy pierwsze kwiatki pozakwitają. Gdy kwitnąć przestanie, zbiera się liście. Wszystko suszy się w cieniu, żeby nie utraciło aromatu. Kilka krzaków pozostawia się na nasienie, gdyż szałwija muszkatelka jest tylko dwuletnią rośliną.

Jeszcze nie jednę roślinę uważaną jako istotny chwast, możnaby uprawiać jako roślinę lekarską i w tym względzie czasem sąsiedni aptekarz bywa odbiorcą, jeżeli tylko zbiór i suszenie jest tak staranne, że roślina nie traci wartości użytkowej.

Jedną z roślin, która szczególnie w górskich okolicach mogłaby być z korzyścią uprawiana, jest żółta goryczka (*Gentiana lutea*), której korzeniaki a nawet ziele używane bywa nie tylko w sztuce lekarskiej ale też do wyrobu gorzkich wódek (Enzianbrantwein w Tyrolu). U nas podobnie jak w Alpach roślina ta rośnie dziko w wyższych położeniach, na miejscach nie zacienionych, nie ma więc wątpliwości, żeby się udawała bardzo dobrze.

SPRAWOZDANIE

Komisyi Sędziów

z konkursu pługów, który się odbył w Przemyślu w dniach 19 i 20 czerwca 1888 roku podczas Walnego Zebrania Towarzystwa „Kółek rolniczych“.

(Przesłane do c. k. Ministerstwa rolnictwa).

Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ którego staraniem konkurs pługów był urządzony, zaprosił do komisyi sędziów pp. Skibniewskiego z Balic, W. Kraińskiego z Wyszatyc, Szczęsnego Sikorskiego i profesora T. Rylskiego z Dublan i równocześnie udał się do Oddziału przemysko-mościsko-jaworowsko-bireckiego Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z prośbą o wybranie ze swego grona 3 członków do tej komisyi. Rada Oddziału zaprosiła pp. Adolfa Ebenbergera, Stanisława Gostyńskiego i Juljana Terleckiego. Gdy jednak pp. Skibniewski i Kraiński nie mogli brać udziału w komisyi przez cały czas konkursu, zostali zaproszeni dodatkowo na sędziów pp. Dr. Jan Pawlikowski z Medyki, i Alojzy Kostheim.

Sędziowie zebrali się 19. czerwca na tak zwanych Budach koło Przemyśla, gdzie się próby odbywać miały, a po odczytaniu programu konkursu, jakoteż instrukcyi dla sędziów przystąpiono do ukonstytuowania się. Przewodniczącym komisyi wybrano p. Skibniewskiego, zastępcą p. Ebenbergera, referentem sekcyi rolniczej wybranym został dr. Pawlikowski a w sekcyi technicznej prof. T. Rylski.

Pole przeznaczone do prób podzielone zostało na odpowiednią ilość parcel, przyczem dla każdego pługa przeznaczono parcele 1·5 do 2 arów, które to parcele przez losowanie rozdzielone zostały. Próby ze siłomierzem odbywały się na jednej osobnej parceli już po ukończeniu orki na wylooswanej parceli i ocenieniu przez sekcyę rolniczą.

Przed rozpoczęciem prób wszystkie pługi w liczbie 41 sztuk podzielone zostały w myśl programu na 4 klasy, a mianowicie:

a) Pługi do podkładu i orek płytszych do 16. ctm w ziemiach spoistych.
b) Pługi kruszące do orek w ziemiach pulchnych w głębokości 12 do 18 ctm.
c) Pługi piątrowe (Royal) do orki 14—20 ctm głębokości.
d) Płużki do okopywania

Niektóre z nadesłanych pługów uchwaliła komisya nie próbować, gdyż nie różniły się konstrukcyą od innych tej samej firmy; tak że próbę wykonano z 38 egzemplarzami, i to: w klasie *a.* 12 sztuk, w klasie *b.* 5 sztuk, w klasie *c.* 9, i w klasie *d.* 12 sztuk. W konkursie wzięły udział następujące firmy; 1) H Cegielski z Poznania, 2) Umrath i spółka z Bubna (filja Lwów), 3) J. Wychera we Lwowie, 4) M. Dornwald z Przemyśla, 5) P. Fröhlich ze Starego Sącza 6) M. Marcinek z Mogiły, 7) M. Hapka z Gródka, 8) L. Baławajder z Przemyśla.

Z tego widzimy, że z wyjątkiem dwóch fabrykantów wszyscy inni byli tutejsi, a co więcej, że wyroby krajowe przekonały o znacznym postępie, tak w konstrukcyi, jakoteż budowie, przyczem ceny wyrobów krajowych są znacznie niższe, tak że pomiędzy pługami piątrowemi były pługi o cenie nawet dla włościan przystępnej.

Komisja nie twierdzi, aby wyroby krajowe, szczególnie pługów piętrowych zupełnie zadowalniać mogły, a nawet popełnione błędy w budowie wytknęła fabrykantom, jednak w obec okazanej chęci ze strony fabrykantów korzystania z doświadczeń sądzi że i wtym względzie konkurs nie będzie bez korzyści.

Pole na którem odbywały się próby pługów, jest to długi a wązki szmat gruntu przylegający do lasu i zaledwie od kilku lat zajęty pod uprawę. Szerokość jego zmienia się od 9 do 12 metrów. Pole to poprzerzynane grubemi korzeniami sąsiednich drzew, jest mocno pofalowane, nagłych spadków jednak nie posiada, ma jednak wybitne nachylenie w całej rozciągłości od południa ku północy, tym sposobem wszystkie pługi orząc w jednym kierunku odwalały skiby ku dołowi, a z powrotem ku górze. Gleba tego gruntu przedstawia się prawie wszędzie jako dosyć zwięzła glina, ze spodem prawdopodobnie nie przepuszczalnym

sądząc po wilgotności ziemi w bruździe i po dziko rosnącej florze.

W miejscu gdzie próbowano pługi kruszące, zrobiono na parę dni przedtem pokład i takowy zbronowano: że pokład był świeży, świadczyła nie przegniła prawie świeża roślinność znajdująca się pod wierzchnią warstwą gleby. Zadanie więc pługów kruszących było tem trudniejsze, a jednak niektóre z nich wyszły z tej próby zwycięzko.

Miejsce próby pługów do podkładów i piętrowych było zorane na zimę i tak pozostawione aż do tej chwili, przedstawiało się więc jako zbity, nierówny i chwastami porosły teren, co również za ułatwienie pracy uważać nie można.

Płużki do okopywania próbowano na polu zasadzonem ziemniakami.

Po przeprowadzonych dwudniowych próbach komisja sędziów na podstawie klasyfikacyi przymiotów i z uwzględnieniem warunków konkursu, przyznała nagrody jak następuje:

W klasie A. otrzymali: 1) Paweł Fröhlich ze Starego Sącza — Medal srebrny państwowy za dwa pługi, jeden lżejszy z drewnianym grządzielem — drugi tej samej konstrukcyi cięższy. Cena 17 złr.

2) M. Dornwald z Przemyśla list pochwalny c. k. Towarzysytwa gospodarskiego galicyjskiego za pług własnego układu, podług wzoru pługa mogilańskiego. Cena 20 złr.

W klasie B. 1) Maciej Hapka z Gródka Medal srebrny państwowy za pług ruchadło (tak zwany Szuter pług). Cena 13 złr.

W klasie C. Pługi piętrowe 1) Maciej Marcinek z Mogiły. Medal srebrny państwowy za dwa pługi samochody zbudowane na wzór Sack'a (Rayol) jeden z grządzielem drewnianym w cenie 26 złr., drugi cały żelazny w cenie 33 złr.

2) Umrath i Spółka z Bubny — Medal państwowy za najmniejszy pług Sac'ka Nr. 4 w cenie 34 złr.

W klasie D. Za płużki do okopywania rozdano 3 listy pochwalne c. k. Towarystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie.

1) H. Cegielski z Poznania za płużek z regulatorem do rozstawiania odkładnic w czasie ruchu.

2) M. Marcinek z Mogiły za płużek kombinowany z pielnikiem.

3) J. Wychera ze Lwowa za 2 płużki kombinowane.

Ponieważ zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych" postanowił najwięcej nadające się pługi do użytku włościan zakupić od wystawców, przeto komisja sędziów poleciła do zakupna następujące premiowane narzędzia:

1 pług Macieja Marcinka za cenę złr. 26. — 1 pług p. Fröhlicha za cenę złr. 17. — 1 pług M. Hapki z Gródka za cenę złr. 13 i 1 płużek do okopywania Marcinka za złr. 10.

Narzędzia te zostały przez Zarząd główny zakupione i rozlosowane pomiędzy poszczególne Kółka rolnicze. Pług za złr. 17 dostał się kółku rolniczemu w Rychwałdzie, pług za złr. 26 Biale niżnej, pług za złr. 13 Kosinie, i płużek za złr. 10 Kółku rolniczemu w Bieńczycach.

Prócz tego próbowała komisya amerykańską bronę sprężynową Umratha z Bubna i przekonała się, że działanie tej brony jest bardzo dobre, a wszczególności do wzruszania ziemi na głębokość od $1^1/_2$ do 3 cali.

Również komisya oglądnęła dokładnie i wypróbowała dwie sieczkarnie Antoniego Waligóry ze Starego Sioła i przyszła do przekonania, że sieczkarnie te mogą dobrze zastąpić u nas rozpowszechnione między włościanami sieczkarnie wyrobów obcych, tem więcej, że ceny ich są bardzo przystępne.

W końcu Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych" uwzględniając potrzebę dobrego i przystępnego w cenie młynka żarnka ręcznego do użytku włościan uprosił p. L. Zieleniewskiego w Krakowie o ulepszeniu takowego wystawionego na wystawie w Krakowie w roku zeszłym. P. Zieleniewski uwzględnił prośbę Zarządu głównego i nadesłał żarnko ręczne, które komisya zbadała i wypróbowała dokładnie i uznała, że jest już ulepszony w porównaniu do pierwszego znanego z wystawy krakowskiej, — potrzebuje jednak dalszych ulepszeń.

Przemyśl dnia 21. czerwca 1888.

Referet komisyi sędziów	Prezes Tow. „Kółek rolniczych"
PROF. TOMASZ RYLSKI.	AUGUSTYNOWICZ.

Kółka rolnicze.

Za staraniem prezesa Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, nadesłano następujące dary dla dotkniętych powodzią włościan, członków Kółek rolniczych, a mianowicie:

Pp. Waleryan Czaykowski ze Świrza 20 złr., Tadeusz Noel z Sosółówki 1 cet. metr. żyta; Leon ks. Sapieha 20 cetr. metr. grochu; Zarząd dóbr Kniaże 1 cetr. metr. grochu, 1 żyta, 2 jęczmienia; Zarząd dóbr hr. Uruskiego z Kłodna 5 złr.

Dary powyższe porozdzielano między powodzian pow. Bocheńskiego, Brzeskiego, Krakowskiego, i Łańcuckiego.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych poczuwa się do miłego obowiązku złożenia niniejszem łaskawym pp. ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Wiadomości bieżące.

Niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy. Na podstawie wniosku kuratoryi zaproponowany przez Wydział krajowy Ministerstwu do zatwierdzenia na kierownika szkoły niższej rolniczej w Jagielnicy p. Antoni Świeżawski, wezwany został przez tenże Wydział do objęcia kierownictwa szkoły z dniem 1. lipca 1888, dokąd się też udał.

Stacya chemiczna i stacya oceny nasion w Żabikowie ogłosiła obecnie sprawozdanie ze swej czynności (Ziemianin z 16. czerwca), z którego widzimy, że w Poznańskiem gospodarze wiejscy nie ignorują bynajmniej tej stacyi, ale owszem z niej korzystają. Za czas od 1. października 1886 do 1-go października 1887 nadesłano do analizy między innemi 33 próbek surogatów pastewnych, 8 próbek mączki z żużli Thomasa, 79 próbek różnych materyi nawozowych, 3 analiz ziemi i t. p.

Między tymi, którzy próbki sztucznych nawozów do analizy nadsyłali, widzimy fabrykę chemiczną Rom. May'a, która nie ograniczając się widocznie na czynności własnego chemika, poddaje się jeszcze kontroli stacyi a co wypada nietylko na korzyść kupujących we fabryce, ale i samej fabryki, zasługującej na zaufanie, bo wykonującej sama nad sobą kontrolę.

Suszenie chmielu. Żeby chmiel dobrze sprzedać, trzeba go przedewszystkiem najstaranniej wysuszyć. Do tego celu nadają się najlepiej ramy powleczone dobrem rzadkiem angielskiem płotnem, przyczem w czas słotny zastosować można sztuczne ogrzanie na 25 do 30⁰ R. Ramy umieszcza się po nad sobą w odstępach na 15 *cm* nawet po kilkanaście i więcej. Na ramach rozsypuje się chmiel nie za grubo a po 12 godzinach, bez wszelkiego odwracania i wzruszania, jeżeli temperatura wynosiła średnio 27⁰ R, jest już chmiel zupełnie suchy i śliczny. Nawet bez użycia sztucznego ciepła, ramy płócienne czyli lasy chmielowe przyspieszają wyschnięcie chmielu uderzająco. Zwracamy przytem uwagę na ogłoszenie o składzie oryginalnego płótna angielskiego, znajdującem się na ostatniej stronnicy.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz w Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela zwyczajnego przy krajowej niższej szkole rolniczej w Czernichowie do wykładu chemii, technologii chemicznej i mineralogii.

Z posadą tą połączona jest, oprócz wolnego mieszkania, płaca roczna w kwocie 1100 złr. dodatek aktywalny w kwocie 140 złr., i dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr. w. a.

Nauczyciele zwyczajni szkoły są urzędnikami krajowymi i jako tacy mają prawa i obowiązki określone ustanową służby krajowej z dnia 22. marca 1866, ile takowa do nici może być zastosowaną. Szczegółowe określenia praw i obowiązków nauczyciela mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1) metrykę urodzenia;

2) krótki życiorys;

3) świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej **do 15 lipca b. r.**, posada zaś obsadzoną będzie z dniem 1. września r. b.

We Lwowie, dnia 13 czerwca 1888. 3—3

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 7. lipca 1888.

Nieco przychylniejsza tendencya w handlu zbożowym od dni kilka daje się spostrzegać na targach zagranicznych, popyt jednak do obecnej chwili się nie wzmógł, ceny notują niezmiennie; jedynie owies i jęczmień więcej poszukiwane i wyżej notowane.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·20	do	6·70
Żyto gotowe	4·50	„	4·90
Owies obroczny	4·80	„	5·15
Jęczmień	4·20	„	5·20
Rzepak	9·25	„	9·75
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	4·25	„	4·50
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct.zł. loco stacya kolei	29·25	„	29·75

Uwaga. Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.